

**Wychośi codziennie**  
z wyjątkiem  
Niedzieli i Świąt.  
Przeznaczona  
na pensje i u kolpo-  
terów  
R. 1,30 kwartałnie,  
z odroczeniem do końca  
R. 1,75 kwartałnie.

# Górnoślązak

**Ogłoszenia:**  
20 fen. za wiersz jedno-  
linowy.  
Przy kilkorazowym  
powtórzeniu udziela się  
znaczny rabat.  
**Reklamy:**  
50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:

4-go Czerwca: Kwiryna, Franciszka Op.

Wschód słońca:

godz. 3 minut 45.

Zachód słońca:

godz. 8 minut 11.

Jmiona słowiańskie:

4-go Czerwca: Lutomiła.

44 fenygów  
kosztuje

„GORNOSŁAZAK”

na miesiąc czerwiec,

z „Rodziną chrześcijańską”

69 fen.

Agitujcie za pismem naszym i zdo-  
bywajcie nam nowych czytelników,  
aby sprawa polska zwyciężyła.

Na cele wyborcze złożyli:

Kamerun 50 fen, Sasiad Jego Śmętek 80 fen,  
Zagłoba we frasunku 50 fen, sasiad jego 50 fen,  
Hesek z Świętochłowic panu Korfantemu na  
papierosy 1 mk, E. D. z Rudzienia z dopiskiem  
hej ty grafie Ballestremie, hej krzyżackie plemię,  
głos oddany na Polaka, ale nigdy na krzyżaka  
1 mk, A. S. dla pana Siemianowskiego na po-  
droż do Berlina 50 fen, Panna L. S. średnia  
jedynaczka z Poznania niech żyją Górnoślązacy  
10 mk, Walenty Jarosz 50 fen, Szczyliwy  
Supper 30 fen, A. L. 20 fen, J. S. z Kat. Holdy  
na pomnożenie Polaków 50 fen, P. K. z Ch.  
Ks. Gutsfeldowi na bat, żeby nie kopał 50 fen.  
Na weselu u I. G. w Wielkiej Turzy złożyło  
grono królów na pieczonego zająca w Berli-  
nie 3,03 mk, Od Smolipyska z Stawiak z dop.  
niech żyje p. Wojciech Korfanty 1 mk, Niech  
żyje p. J. Kowalczyk 20 fen, Dwa mloty z Roz-  
dzienia 1 mk, Niedopytański z Rybnika 1,50 m.

Nikczemności „Katolikowe”.

Duma, pycha i zarozumiałość jest  
jądrem polityki „Katolika”. Jemu nie  
idzie ani o dobro ludu, ani o dobro  
Polski, ani o dobro Kościoła, jeno wy-  
łącznie o to, aby swej pysze uczynić  
zadostę i napelnic sobie kieszeń.  
Kto śledził rozwój stosunków na-  
szych w roku ostatnim, przyzna nam  
służność i wiedzieć będzie, co sądzić  
o „Katoliku” i jego nikczemnej robo-  
cie. Gdy zakładał się „Górnoślązak”,  
redaktor jego zawiadomił o tem p. Na-  
pierałskiego i ofiarował mu wspólną  
pracę dla dobra ludu polskiego. Pan  
Napierałski atoli odpisał pismo nie-  
grzeczne, obelżywe, pełne arogancji  
i zarozumiałości. Redaktor „Górno-  
ślązaka” milczał i wybaczył mu to.  
Lecz wnet posypały się napaści nie-  
smaczne, obrazy i obelgi w „Katoliku”  
nie na „Górnoślązaka”, jeno na osobę  
p. Korfanteo. Każdy rozsądny człowiek  
wie, że jeden redaktor nigdy nie może  
z braku sił i czasu codziennie napisać  
całej gazety, że w naszych stosunkach  
nie może nawet codziennie całej  
gazety — jeśli jest codzienna, —  
przejrzeć, wobec czego jednej osoby  
nie można czynić odpowiedzialną za  
całe pismo, ale „Katolik” szarpał i at-  
kował bez ustanku p. Korfanteo. Jest  
to stara taktyka i sposób działania „Ka-  
tolika”. Starsi ludzie wiedzą, że „Ka-  
tolik” uważa dotychczas cały Górny  
Śląsk za swoją dziedzinę, i to wyłącznie  
jemu należącą. A biada temu śmiał-  
kowi, który się odważy zakraść się  
w ten ogród „katolikowy”, i chce tu  
pracować. „Katolik” użyje wszelkich  
sił i wszelkich środków, aby zdusić  
i zniszczyć współzawodnika, by mieć

spokój i w spokoju beczynnym dalej  
strzyż węgla z ludu górnośląskiego,  
nabijając sobie nadal swą kieszeń. Było  
już kilka gazet polskich na Górnym  
Śląsku, „Katolik” dopóty kopał dolki  
pod nimi, dopóki nie upadły i nie  
zmarły.

Przypominamy czytelnikom naszym,  
którzy pamiętają czasy dawniejsze, jak  
„Katolik” deptał „Gazetę Górnośląską”,  
którą wydał ks. Przenicznyński w By-  
tomiu. Deptał ją dopóty, dopóki nie  
upadła. Wtedy „Katolik” tak jak dzia-  
siaj był w objęciach Niemców przeciwko  
Polakom, którzy wtedy u nas postawili  
na posłów p. dr. Chłapowskiego, leka-  
rza, i ks. Stablewskiego, dzisiejszego  
arcybiskupa poznańskiego.

Przypominamy naganek „Katolikową”  
przeciwko pismu, które nazywało się  
tak jak nasze, przeciwko „Górnoślą-  
kowi”, którego wydawał p. Twardowski  
w Król. Hucie. Deptał go dopóty, do-  
póki „Górnoślązak” nie upadł.

Potem grono wiarusów górnoślą-  
skich złożyło pieniądze i założyło „Głos  
ludu górnośląskiego”. „Katolik” kopał  
dolki pod nim tak długo, aż „Głos”  
upadł.

Karol Miarka wydawał „Wolne  
Chwile” i „Przyjaciela rodziny”, „Ka-  
tolik” dopóty pracował, dopóki nie wy-  
rugował i nie pozbył się konkurenta.

P. dr. Rostek wydawał „Nowiny Ra-  
ciborskie”, „Katolik” nie zostawił na  
nim suchej nitki, ryl jak kret pod „No-  
winami”, najpotworniejsze rozpuszczal  
wieści o p. doktorze, robiąc z niego  
niedowiaraka, ateusza i Bóg wie co. Ryl  
pod nim tak długo, aż „Nowiny” upadły.  
Dziś „Nowiny” przemienione na „Kato-  
likowe” upadły zupełnie, wiodą żywot  
suchotniczy i popierają Niemców, zwal-  
czając Polaków i kandydaturę p. dra  
Rostka. Nastal potem nasz „Górno-  
ślązak”. Chciał pracować w zgodzie z  
„Katolikiem”. Został brutalnie ode-  
pchnięty i posypał się grad napaści na  
„Górnoślązaka”, a szczególnie na osobę  
p. Korfanteo. Wciąż lżono go w „Ka-  
toliku”. Nie ma człowieka na Śląsku,  
a śmiało rzecz można w całym zaborze  
pruskim, na któregooby urządzono taką  
naganę. Prześladowają go hakatyści, ma-  
soni, pracodawcy, urzędnicy, księża ger-  
manizatorzy, centrowcy, a [najbardziej]  
„Katolik”. Początkowo „Katolik” my-  
ślał, że za pół roku ubije „Górnoślą-  
zaka”, przepowiadał mu kilkakrotnie  
dzień śmierci, głosił po świecie, że  
„Górnoślązak” już kona, sypał tysiące  
marek na agitację celem ubicia „Górno-  
ślązaka”, lecz wysiłki mu się nie udały.  
Wziął się więc do roboty podziemnej  
i swoim starym, wypraktykowanym spo-  
sobem zaczął nicować p. Korfanteo,  
sądząc, że jeśli zje tego, zje i „Górno-  
ślązaka”.

„Katolik” stale i systematycznie de-  
nuncjuje p. Korfanteo, chce go ko-  
niecnie wsadzić do kory pruskiej. De-  
nuncjuje go tu na miejscu, i denuncjuje  
go w „Czasie” krakowskim. Skutkiem  
denuncjacji „Katolika” odbyła się re-  
wizja w redakcji naszej i w prywatnych  
mieszkaniach pp. Kowalczyka i Korfan-  
teo. Niebawem dzięki kreciej i nikczem-  
nej robocie „Katolikowej” redaktorzy  
nasi zasięda na ławie oskarżonych. Nie  
ma złego na świecie, o któreby „Katolik”  
nie posądzał „Górnoślązaka”, a szcze-  
gólnie p. Korfanteo. Zrobił z niego  
socjalistę, zrobił z niego żyda, zrobił  
z niego zdrajcę stanu, zrobił teraz z

niego bluźniercę i popisał o nim rzeczy,  
którychby żadne pismo katolickie w swo-  
ich łamach nie zamieściło, i to ze wstydu  
i hańby. Możemy się spodziewać, że  
jutro albo pojutrze „Katolik” napisze,  
że Korfanty jest mordercą, trucicielem,  
rozbójnikiem.

Czemu to wszystko czyni „Katolik”?  
Bo chce zabić „Górnoślązaka”, bo chce  
aby się świat nie dowiadywał o tem,  
jak on, nikczemny zdrajca, który sprze-  
dał Niemcom duszę polską, zdradza  
lud, zdradza Polskę, zdradza wszystko,  
co Polakowi jest świętem. Nie udał  
mu się zamach na „Górnoślązaka” za  
pomocą mamony, więc chwycił się  
oszczerstw i kłamstw. Krzyż na drogę.  
Tak twierdzi „Katolik” w swym osta-  
tnim numerze, że p. Korfanty powiadał,  
iż lud nasz nie powinien jeździć do  
Kalwaryi i Alwernii, bo ma Świętą Annę  
i Piekary. Jest to kłamstwo podłe, bo  
„Górnoślązak” zawsze nawołuje lud,  
aby jeździł do miejsc cudownych w  
Galicyi. P. Korfanty, gdyby był inne-  
go zdania, byłby to napisał w „Górno-  
ślązaku”. Rozsiewa „Katolik” wieści, że  
p. Korfanty wypowiadał bluźnierstwa.  
Ze względu na czytelników naszych nie  
powtarzamy tych bluźnierstw, bo nie  
Korfanty jest bluźniercą, ale „Katolik”,  
który się nie wahał umieścić takich  
nikczemności.

Ludzie, co znacie szeroko i daleko  
p. Korfanteo, osądzcie sami postępo-  
wanie „Katolika”. P. Korfanty się nie  
potrzebuje bronić, bo zanadto jest zna-  
nym u ludu, aby kto uwierzył nikczem-  
nemu „Katolikowi”. „Katolik” przez  
umieszczenie nikczemnej napaści na  
p. Korfanteo złożył dowody na to, że  
przez bluźnierstwa wydrukowane chce  
zadać cios śmiertelny „Górnoślązakowi”  
i p. Korfantemu. W Zielone Świątki  
będą padały pioruny z ambon przeciw  
„Górnoślązakowi” i p. Korfantemu. „Ka-  
tolik” puścił swą nikczemność w świat  
chcąc dać broń księżom germanizato-  
rom dla ubicia „Górnoślązaka”, bo wie-  
dział z listu poufnego ks. Stephana, że  
księża mają w Zielone Świątki urządzić  
naganę na „Górnoślązaka”. Widzicie  
kochani czytelnicy, jak to wszystko  
obmyślane dokładnie. Człowiek strzela,  
ale Pan Bóg kule nosi. Zobaczy „Ka-  
tolik”, że odpokutuje ciężko za te ni-  
kczemności swoje, i że spotka go kara  
zasłużona.

Nie dziwny się wcale „Katolikowi”,  
że tak postąpił, bo kierownik jego pan  
Adam Napierałski nie jest katolikiem.  
Oświadczył sam w mieszkaniu p.  
dra Stęślickiego wobec świadków,  
że ani w Pana Boga, ani w diabła,  
ani w piekło, ani w niebo, ani  
w nieśmiertelność duszy, ani w zba-  
wienie po śmierci nie wierzy.

Przeto też tylko „Katolik”, którego  
kierownik jest ateuszem, mógł ogłosić  
takie wszeteczności o przeciwniku po-  
litycznym.

Oddajemy sprawę „Katolikową” pod  
sąd opinii publicznej, niechaj ona orze-  
knie o wartości moralnej zdrajcy by-  
tomskiego.

Chcieliśmy z nim zgody, pragnęliśmy  
jej gorąco, pragnęło jej Polskie Towa-  
rzystwo Wyborcze, ale „Katolik” bala-  
muczył nas, konszachtował z Niemcami,  
a dziś przerzucił się zupełnie na stro-  
nę Niemców i panów. Cały lud nasz,  
cała Polska oburzona na „Katolika”,  
a tu na Śląsku stracił kilka tysięcy czy-  
telników. Jest mu obecnie gorąco,

i dla tego zadałby i trucizny „Górno-  
ślązakowi” i „Głosowi Śląskiemu”, aby  
jeno nie mieć tych przeciwników, którzy  
muszą z obowiązku pisać o jego hańbie  
i upadku. Kto mu winien, że musiał  
zdradzić lud, zdradzić Polskę?

Kto odpowiada za owe tajne przy-  
czyny, nie znoszące światła dziennego,  
które zniewoliły go do popełniania tych  
czynów zdradzieckich?

Zaprawdę „Górnoślązak”, „Głos”  
i Towarzystwo Wyborcze poczyniły mu  
jak najdalej idące ustępstwa, aby tylko  
poszedł z ludem. Ostatni raz od sió-  
dmej wieczorem do pierwszej w nocy  
ofiarowywano zgodę „Katolikowi”. Ale  
on odpowiadał: „Ja nie chcę”. „Nie  
mogę”.

Świadcami tych chwil przykrych jest  
kilku najwybitniejszych mężów Polski,  
nader zasłużonych i ogólnie znanych  
i szanowanych. Ci odchodząc z tych  
narań daremnych, wszyscy mieli wraże-  
nie, że „Katolik” musi mieć jakieś taj-  
ne przyczyny, nie znoszące światła  
dziennego, a niektórzy, obrzydzeni temi  
sprawkami „Katolikowemi”, pluli, bo  
taką mieli dlań pogardę. Piszemy o tem,  
bo nas zwolniono z przyrzeczenia zach-  
owania tajemnicy — tej sprawie dla  
tego, że „Katolik” dziś upadł tak nisko,  
iż go oszczędzać nie można. Fel Fel  
Fel na widok tych nikczemności „Ka-  
tolika”.

I ten „Katolik” chce pracować nad  
odrodzeniem ludu polskiego Górnego  
Śląska. Niechaj wprzód odrodzi się  
sam, i potem niech przyjdzie skruszony  
i poprosi o pracę.

Najgorzej wychodzi na tem lud pol-  
ski i sprawa jego. O sprawie naszej  
nie chce wiedzieć „Katolik”, bo on  
za sprawę uważa sam siebie, swoją kie-  
szę i swoją pychę.

Tak też napisał „Katolik” w „Cza-  
sie” krakowskim, że Polska na Górnym  
Śląsku a on, to jedno i to samo.

Fel Fel Fel Oto jedyna odpowiedź  
na nikczemności „Katolikowe”.

Znaczenie walki politycznej.

Walka — to straszna rzecz! Ludzie  
nawet najspokojniejsi w okresie walki  
nabierają tężyzny, rosną w siły duch-  
owe, rzucają wszystko na szalę, aby osią-  
gnąć zwycięstwo.

Ze wszystkich walk najzaciętszą jest  
walka polityczna, w której rozstrzygają  
się wpływy polityczne tego czy owego  
stronnictwa. Namietności w takiej walce,  
w czasie spokoju zupełnie nieznaczne,  
ogromne przybierają rozmiary, prze-  
ciwnicy straszają do siebie palają nie-  
nawieścią, starając się tę samą nienawiść  
wpoić swym zwolennikom, jadem nie-  
nawieści usiłując zatruć całe warstwy spo-  
łeczeństwa.

Gdzie u steru dwóch przeciwnych  
sobie partyi stoją mężowie światli,  
uczciwi, ludzie, którzy obok zaspokożenia  
swej własnej dumy i zarozumiałości mają  
względ na dobro ogółu, tam walki po-  
lityczne odbywają się pomimo bezwzględ-  
ności i stronnictwo zaciętrzewienia  
w sposób ludzki, w sposób godziwy,  
którego się społeczeństwo całe, cały  
naród w każdym razie wstydzicie nie  
potrzebuje. Lecz biada społeczeństwu,  
biada ludowi, jeśli na czele postawił  
sobie ludzi, którzy nie posiadają wyż-  
szego wykształcenia, którzy nie posia-  
dają tego najwyższego skarbu umysłu  
i serca, szlachetności! Tacy „wódoz-

wie ludu patrzają bowiem na sprawę ogółu przez szkiełka swych osobistych korzyści, takim wodzom idzie o pełną kieszeń, o powodzenie materialne; najwyższą zasadą dla takich wodzów — to pieniądź, który zgarniają do swych kieszeni. Tacy wodzowie, przeciw którym niebezpieczni powstają przeciwnicy, starają się wmówić ludowi, że razem z ubytkiem pieniędzy z ich kieszeni upada sprawa narodu, sprawa ludu, słowem, że sprawa narodu stoi i upada z ich kieszeni.

Gdyby ci «wodzowie» posiadali choć trochę serca, gdyby choć nieco głębiej popatrzyli się na sprawę naszą, gdyby mieli sumienie czyste, nie skalane żalnym grzechem politycznym, staraliby się zachować walkę tę w granicach przyzwoitości. Gdzie nie ma wykształcenia, gdzie nie ma uczciwości, tam nie może być mowy o uczciwych środkach walki, tam namiętność bezwzględna bierze górę. Wodzowie biorą wtedy do ręki najniebezpieczniejsze instrumenta, najniższe namiętności i instynkta najmniej uświadomionych mas ludu, aby wygrywać na nich do woli, aby pohulać sobie po tych roznamiętnionych umysłach. Jak wyjdzie na tem sprawa publiczna, czy zyska, czy straci na tem, o to mniejsza, byleby duma osobista wodzów nie poniosła uszczerbku, byleby kieszeń nie ucierpiała.

Tak przedstawia się każdemu nieuprzedzonemu do nikogo i niczego człowiekowi obecna nasza walka polityczna na Śląsku.

Razem z wpływem politycznym osób, stojących na czele stronnictwa, uszczuplają się zyski materialne, uszczupla się kieszeń.

Do niedawnego czasu wszechwładnym na Śląsku był «Katolik». On to jedyny szerzył oświatę pomiędzy ludem polskim, jak z dumą sam się tem chwalił, on robił na tem szerzeniu oświaty dotąd bardzo dobre interesy, pieniądze płynęły w licznych tysiącach do jego kieszeni! Ludzie, którzy szczerze i bezinteresownie pracować chcą dla dobra ludu, cieszą i radują się, jeśli nowego zyskują sprzymierzeńca, bo łatwiej przecież walczyć dwóm lub trzem jak jednemu. «Katolik» w ciągu tych kilku dziesiątek lat istnienia swego odznaczał się tem, że nowych szermierzy sprawy polsko-katolickiej zwalczał bezwzględnie dla tego, ponieważ ci przeszkadzali mu w jego zarobkowaniu. «Katolik» w ostatnim czasie dostał w swe ręce «Nowiny Raciborskie», położył żelazną dłoń na «Gazetę Opolską» i w ten sposób zjednoczył w swym ręku całą prasę polską na Śląsku, ciesząc się w duchu niezmiernie, że zdołał przytłumić iskiereki

ruć szczerze polskiego, że wszelkie dochody z szerzenia oświaty skierować umiał do swej kieszeni.

Stała się atoli rzecz niespodziewana, założono «Górnoślązaka» celem poparcia dążności polsko-katolickich ludu naszego, celem uwolnienia kochanego tego ludu z pod wstrętnego jarzma niemiecko-centrowego. Kierownik «Katolika» od samego początku istnienia nowego pisma drżał z obawy, że ubędzie mu abonentów, pani Radziejewska do piszącego słowa te wyraźnie i niedwuznacznie z obawą tą się oświadczyła, a wódz «Katolikowców», dowiedziawszy się od piszącego te słowa, że p. Biedermann (założyciel «Górnoślązaka») po niedługim czasie zamierza założyć drukarnię dla nowego pisma w Katowicach, powiedział naiwnie: «pan Biedermann lepiejby zrobił, gdyby pismo i nadal drukował w Poznaniu». Piszący pocieszył wodza tem, że pan Biedermann nie będzie mógł prawdopodobnie urzeczywistnić swych planów ze względu na brak środków materialnych, które wskutek kilku nieszczęśliwych procesów prasowych, mianowicie zasądzenia redaktora «Pracy» poznańskiej, p. dra Rakowskiego na dwuletnią kaźń więzienną, znacznego doznały uszczerbku. Blade oblicze «wodza» rozjaśniły się na tę wieść, na ustach wodza zadrgał lekki uśmiech zadowolenia, wódz pomyślał sobie: skoro pismo drukować się będzie nadal w Poznaniu, a nie tu na miejscu, to nie może ono dla «Katolika», liczącego podówczas tyle tysięcy czytelników, stać się niebezpiecznym.

To też lekceważył sobie «Katolik» nowe pismo, aż wreszcie, dzięki staraniu kilku znacznych jednostek, udało się założyć drukarnię w Katowicach. Ale i wtenczas jeszcze lekceważenie «Górnoślązaka» trwało dalej. Powoli jednak przekonywać się zaczęli redaktorzy «Katolika», że «Górnoślązak» rośnie w siłę, że przybywają mu tysiące nowych czytelników, którzy dawniej ich pieścił piśmiędo, i teraz dopiero z całą potęgą napadać zaczęli na swego współzawodnika celem zgniecenia i zmiżdżenia go, a ratowania swej kieszeni i poprawienia dochodów gwałtownie niktających. Ustanowiono wielką liczbę dobrze płatnych agentów, bo «Katolik» pieniądze na to znaleźć umie, a na redaktorów «Górnoślązaka» ciskał pocztą nabrudniejsze oszczerstwa, niegodne szlachetnego i uczciwego Polaka-katolika.

Kierownik «Katolika» zna głębokie przywiązanie ludu polskiego do kościoła i wiary naszej świętej, wie o tem, że lud ten jest wrogiem socjalistów, dla tego w tę najpierw uderzył strunę. W

blednem mniemaniu, że z osobą pana Korfanteo upadnie nowy ruch polsko-katolicki, upadnie niewygodny mu współzawodnik «Górnoślązak», poczał rzucać oszczerstwa na p. Korfanteo, że był u socjalistów. «Katolik» widząc, że i to nie wystarcza, aby zachwiać wpływy pisma naszego, aby zgnieść p. Korfanteo, do którego i lud polsko-katolicki i naczelna nasza władza wyborcza mimo «Katolikowców» napaści z zupełnem oświadczyła się zaufaniem, chwycił się obecnie najwstrętniejszego środka, ogłosił Korfanteo bluźniercą przeciw Bogu i nieprzyjacielem Kościoła katolickiego i wiary naszej św.

Jeśli dotąd byli jeszcze ludzie w Polsce, którzy błędnemu hołdowali mniemaniu, jakoby «Katolik» godziwej i uczciwej używał broni w walce z swymi przeciwnikami, to chyba ostatni ohydny i wstrętny krok jego zdoła wyrobić mu opinię taką, na jaką zasłużył.

Kierownik «Katolika» wie o zamiarach niemieckiego duchowieństwa, które na gwałt dąży do zgniecenia polsko-katolickiego ruchu naszego, wie, że księża-Niemcy są wrogami usamowolnienia ludu polskiego z pod opieki niemieckiego centrum, wie, że niektórzy księża-Niemcy z kazalnicy i spowiednicy zwalczają pismo nasze, nazywając je niekatolickim, wie wszystko i dla tego właśnie daje tak niebezpieczną broń w ręce tych duchownych, żywiąc nadzieję, że to, co jemu udać się jakoś nie chce, uda się tym księżom-centrowcom, że księża zdołają odwieść czytelników od pisma naszego i przywieść je tak do upadku. Kierownik «Katolika» marzy jeszcze o tem, że choć nie sam, to za pomocą wrogiemu nam duchowieństwu niemieckiemu podkopie byt pismu naszemu, aby potem znów panować niepodzielnie na Śląsku i ażeby nadal móż łączyć się z wrogami naszego ludu na szkodę sprawy polsko-katolickiej, a swą własną korzyść.

Kierownik «Katolika» nie ma sumienia polskiego, bo nie przykładalby ręki do tak niecznego dzieła, nie starałby się rujnować Polaków-katolików. Tam nie ma sumienia, ale jest jeszcze głos zło-wrogi, którego przytłumić nikt nie jest zdolny, tam jest jeszcze głos, który powiada: «Zbłądziłeś, zgrzeszyłeś ciężko wobec całej Polski, łącząc się przeciwko własnemu braciom z wrogami ojczyzny naszej, a z drugiej strony przychodzą podszepty szatana: «Dobrze robisz, że grzeszysz, postępuj tak dalej, brnij dalej po brudnej drodze, bo musisz przedewszystkiem dbać o dogodzenie własnej dumie i zaręczniałości i własnej kieszeni.

Głos zły przeważa, i «Katolik» kapie się dalej w tych brudach!

My wobec wszelkich gromów, jakie na nas spadają ze sądu i policji, od hakatystów i Niemców-centrowców, z ambon i spowiednic, a wreszcie z grona zbłąkanych braci naszych, zachowujemy potrzebny nam spokój i powagę, w tem przekonaniu, że bronimy sprawę czystej jak łąka, że walczymy w imię dobrej sprawy — słusznym praw ludu polsko-katolickiego na Śląsku. A mając to przeświadczenie, że możemy się spodziewać po braciach-wiarusach naszych, że nie dadzą posłuchu tym podszeptom szatańskim, ale że ze zdwojoną siłą i wytrwałością stać będą wierni przy naszym polsko-katolickim sztandarze i że coraz to więcej nowych dla sprawy polsko-katolickiej zdobywać będą bojowników!

## Polska.

### Zabór pruski.

#### Domyślność poczty pruskiej.

O Nowym przykładzie małej domyślności pruskiej poczty donosi «Lech», pisząc, iż przekaz pocztowy z napisem: «An die Firma K. Piskorski in Gniezno» — Gnesen — opatrzone następującą uwagą: «Ort bei Gnesen unbekannt» (Miejscowość pod Gniezmem nieznana!).

Dawniej odznaczała się poczta domyślnością i obsługiwała wybornie swą klientelę — dziś inne nastały czasy.

## Wiadomości ze świata.

### Niepokoje robotnicze w Dreźnie.

W Dreźnie przyszło w środę do zaburzeń, gdyż strajkujący robotnicy budowlani napadli na robotników pracujących, usiłując spędzić ich z roboty. Wezwano żandarmerję, która przywróciła spokój. Burmistrz miasta pośredniczył pomiędzy robotnikami i pracodawcami i udało się wskutek tego pośrednictwa zażegnać strajk.

### Grób św. Marka.

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Rzymu, iż udało się niedawno odnaleźć grób i szczątki św. Marka Ewangelisty w kaplicy podziemnej, mającej połączenie z katakumbami św. Cecylii. Obok ołtarza tej kaplicy odkryto starożytny sarkofag, na którym znajduje się napis: «Marco Apostolo Mart.» Nie ulega wątpliwości, że w istocie jest to grób św. Marka. Gdyby dalsze badania rzeczywiście w całości potwierdziły wieść podaną, wówczas wykopalisko to uważałoby należało za jedno z najważniejszych odkryć chrześcijańsko-archeologicznych.

## Spuścizna.

6) (Ciąg dalszy).

Nieznosna myśl wobec sądu świata, ludzkości i Boga!

Ten świat ideałów, do których arcywystąpienia my Polacy dążymy, nie wymaga koniecznego istnienia Polski. Ale zrozumiejmy się. Napisałeś, że Polska nie istnieje. Nie istnieje jako państwo, nie istnieje jako ustroj polityczny, to wiadomo. Lecz czy wcale nie istnieje? A cóż zrobić z temi dwudziestoma milionami Polaków? Cóż zrobić z literaturą i cywilizacją polską, która przez ten jeden wiek zagłady Polski politycznej postąpiła dalej i odkryła się większą chwałą, aniżeli przez ośm wieków istnienia Rzeczypospolitej polskiej, choć nie miała ni szkół ni uniwersytetów ni zakładów ni poparcia państw, owszem tłumiono jej porwy, gnębiono, znieprawiano? Polska istnieje jako naród kulturowy i społeczeństwo cywilizowane, jakkolwiek nie ma samorządu politycznego. Chodzi tedy o określenie tych ideałów.

Przyznam ci się otwarcie, że mnie osobiście nic a nic nie pociąga ideał Polski od morza do morza, jak nas nasi przeciwnicy przedrzeźniają. Choć nic w tem niedorzecznego lub niemożliwego nie widzę; boć wiadomo, że tylko z małych zawiązków narodowych tworzą się wielkie organizmy społeczne i państwowe. W Hiszpanii za Filipa II słońce nie zachodziło, a przecież tej potęgi nie ulegli się Holendrzy, owszem ich mały skrawek kraju swojego czasu zawojował wszystkie morza. Toż ta sama pogardzana Polska była małym nad

miarę krajem, nim się z biegiem czasu rozprzestrzeniła od morza do morza. Ale mimo to ten ideał mnie nie pociąga. Mnie przyświeca inny ideał, i zdaje się, że przyświeca wszystkim rozsądniejszym Polakom.

Podstawą moich ideałów narodowych jest ziemia polska i lud polski. Zadaniem tedy naszym jest obrona tej ziemi, którą jeszcze trzymamy w rękach, i zdobycie ponownie tej, którą nasi ojcowie nieogłędnie wypuścili z rąk. W zakresie tej walki obronnej wchodzi nietylko rolnictwo, ale także wszystkie inne gałęzie przemysłu rodzimego, jako to kupieckiego, rzemieślniczego, fabrycznego, górniczego, hutniczego. Powinniśmy zakładać w tym celu stowarzyszenia, zdobywać kapitał, zdobytym kapitałem tworzyć środowiska przemysłowe i rolnicze i rzucić się w przedsiębiorstwa pewne, zyskowe.

Dalsze ideały narodowe promieniają z ludu polskiego. Nie mam tu oczywiście na myśli wyłącznie najniższej warstwy ludu rolniczego i robotniczego, ale wszystkie warstwy całego narodu polskiego od kmiotka aż do biskupa, ad robotnika aż do magnata i kapitalisty. Pole tej drugiej walki obronnej o ideały naszej ojczyzny rozciąga się na wiarę katolicką, na język polski i na obyczaj narodowe we wszystkich kierunkach, z których wyrasta owoc cywilizacji danego narodu.

Ztąd widzisz, że i z tego punktu widzenia dochodzę do tych samych wniosków, do których doszedłem w poprzednim liście, pisząc, gdzie jest nasza ojczyzna, i jak miłość tej ojczyzny czynem okazać. I im bardziej swoją pracą i wytrwałością będziemy się zbliżać do tych ideałów wkrastających z ziemi pol-

skiej i z plemienia polskiego, tem będziemy narodem zamożniejszym, potężniejszym, kulturniejszym, choć naród jako taki nie będzie tworzył państwa w dzisiejszem znaczeniu, czyli ustroju politycznego. Nie chcę szukać w dziejach ludzkich przykładów, bo by mnie to za daleko zaprowadziło. Wprawdzie chciałbym przytoczyć, że istnieją żydzi bez ustroju politycznego, ale oni bądź co bądź nie posiadają własnej kultury, a zresztą mówią mi niektórzy badacze historyczni, że to jest raczej karą wymierzoną za zbrodnię popełnioną na Tym, który światu przyniósł nowe światło. Wielką tedy chwałą okryłby się nasz naród, że mimo braku ustroju politycznego i bez rozlewu krwi i bez krzywd potrafił pochodnię cywilizacji zapalić i nieść przed narodami. W każdym podboju politycznym tkwi niesprawiedliwość, nieprawość, zwierzęce barbarzyństwo pierwotnego człowieka; bo granic naturalnych rozszerzyć się nie da bez przestachu, przemocy, przedajności. Im większe państwo, tem więcej krzywd. Wtedy naród zaprzesta podbojów krwawych i pozwoli na wolny rozwój drugich narodów i zaprowadzi wolne kojarzenie się wolnych z wolnymi pod sądem rozjemczym międzynarodowym, ten pierwszy wprowadzi w dzieje ludzkie Chrystusa. I to jest tem przeznaczeniem dziejowem, które w dobre upadku narodu wieszczę nasi głosili narodowi pod hasłem mesyanizmu. Jeżeli te ideały w sobie i w bliźnich zaczniemy krzewić, wtedy mamy przed sobą ogromną misję narodową, wobec której nawet misja dawnej Polski politycznej blednie. Jeżeli zaś tych ideałów nie zaczniemy urzeczywistniać, zginiemy,

nasza krew przeleje się w żyły innych narodów, które nam przeznaczoną misję sobie przywłaszczą. Zginiemy za karę, żeśmy posłannictwa swojego nie zrozumieli i wykonać nie chcieli. Wykonujących to posłannictwo czeka nas niespożyta chwała.

Widzisz tedy, jakie piękne powołanie nas czeka. I Bogu dziękować winniśmy, że nam Ślązacom pozwolił, abyśmy i my choć jedną cegiełkę do wspólnego idealnego gmachu naszej ojczyzny polskiej wstawili. Na tem kończę dzisiaj; bom się już i tak zanadto obszernie rozpiślał. A choć widzę, że mam ani w części nie wyczerpał tego, co mam w pierś, to jednak urwać muszę, bo mię szczyta nocna woła. Po drodze przez ulicę Dyngosza wrzucę do skrzynki list a wrzucając go, będę mu wróżył, aby Ciebie mój najdroższy Julku, zastał w zdrowiu i radości i przyniósł Ci pomyślność w zawadzie, pogodę w sercu, miłość u ludzi.

Twój jedyny

Adam.

Juliusz do Adama.

Związek rolniczy na Kluczborek jest zapewniony. Zawarłem znajomość z kilkoma gospodarzami z okolicy i przedstawiłem im korzyści takiego stowarzyszenia; równocześnie napomknąłem o założeniu banku ludowego. I mówię Ci: chłopy aż się rwą do tego. Tak się zapalili. Przytem zachęcam ich do czytania gazet polskich, których im dostarczam. I już się znalazła dość pożądana liczba abonentów. W ludności objawia się nowy ruch.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



## Podziemna Rosya.

W guberni woroneskiej wybuchły wielkie niepokoje i rozruchy robotnicze. Na 70 wiorst od miasta Woroneżu zgromadziło się 10.000 rewoltujących robotników. Wysłano przeciw nim oddział wojska.

## 20 lat w letargu!

Wieher Allg. Ztg. otrzymuje z Paryża następującej treści telegram: Margorzata Boyenval, która od roku 1883 we wsi Thenellen koło miasta St. Quantin pozostawała w śnie letargicznym, podobnym zupełnie do śmierci, wczoraj obudziła się. Wychudła zupełnie jak szczyпка.

(Wiadomość ta wydaje się wprost nieprawdopodobną, ze względu na tak długi okres czasu, bo prawie 20-letni. P. Red.)

## Manifest chorwacki.

Manifest chorwacki do świata cywilizowanego został już zredagowany. Obecnie zajmują się posłowie chorwaccy tłumaczeniem oryginału chorwackiego na kilka języków europejskich, a mianowicie na języki: niemiecki, francuski i angielski. Manifest — jak się z kompetentnego dowiaduję źródła — zawiera autentyczne i szczegółowe przedstawienie stanu rzeczy i stosunków istniejących w Chorwacji. Są to stosunki — jak powiada manifest — azjatyckie. Manifest zawiera ostre wycieczki przeciw gospodarce madziarskiej i odzywa się do cywilizowanych ludów Europy z prośbą, ażeby ze swej strony przyczyniły się do tego, aby ten stan, jaki obecnie panuje w Chorwacji, został wreszcie usunięty.

## Walka kulturalna we Francji.

Świecka nauczycielka, która zajęła w Husson miejsce zakonnic przy szkole gminnej, połamała krucyfiks, znajdujący się w szkole i wrzuciła kawałki do dołu ustępowego. Ten czyn szaleństwa tem mniej jest zrozumiały, że nieszczęśliwa istota, która go popełniła, zdaje się być jeszcze bardzo młodą. Ludność chrześcijańska w Husson jest bardzo wzburzona, a rada gminna zażądała natychmiastowego usunięcia nauczycielki, na co władze zgodzić się musiały, obawiając się poważnego skandalu.

## Przeciw wyścigom samochodów.

Towarzystwo dla ochrony życia ludzkiego w Paryżu na otwartych drogach wystosowało do króla angielskiego telegram z prośbą, aby zabronił wyścigu automobilowego o nagrodę Gordona Benneta, jak to uczynił rząd francuski i hiszpański.

## Wystawa japońska w Londynie.

Japończycy zamierzają przedstawić Europie rozwój swego przemysłu i sztuki i w tym celu, za zgodą rządu angielskiego, urządzają w Londynie wystawę, odtwarzającą starą oraz nowoczesną ulicę japońską. Wystawa ta ma być otwarta w r. 1905; znajdzie się w niej dużo okazów, które będą figurowały na wystawie w St. Louis.

## Wiadomości potoczne.

### Śląsk.

Katowice. Obecnie pokazują się w obiegu rozmaite rzadkie talary, które dotychczas chowano jako osobliwości. Wobec tego, że talary od niejakiego czasu wycofują z obiegu, właściciele starych i dotąd chowanych talarów starają się ich pozbyć, aby nie ponosić straty. Przytem należy też i na to zwrócić uwagę, że i dużo talarów austriackich jest w obiegu, które już nie mają wartości. Należy zatem być ostrożnym przy odbieraniu talarów i uważać, czy nie noszą austriackiego orła dwugłowego.

Sicmianowice. W czwartek przed południem przejechał wóz na ulicy 2-letnie dziecko, które złamało przytem rękę. Nieostrożnego woźnicę zapisano na karę.

— 62-letniemu inwalidzie Jakobowi Komarusowi wpadł przy rąbaniu drzewa kawałek drzewa w oko tak nieszczęśliwie, że prawdopodobnie mimo pomocy lekarskiej na oko to zaniewidzi.

Bytom. Trupa mężczyzny, którego znaleziono w tych dniach w stawie koło cegielni Goreckiego, rozpoznała już żona zmarłego. Jest nim woźnica Jan Grabas z Małego Zabrze, 41 lat stary, ojciec 4 dzieci.

Z Bytomia. Byłem też na tem zebraniu panów centrowców, by się przyśluchać, a tego Królika obejrzyć. Ludzi tej samej myśli, co ja, była większa połowa. Najprzód miał p. Stephan mowę i jak zwyczajnie, wychwalał pod niebiosa centrum i te dobrodziejstwa centrowe i gadał trzy po trzy, a to żadnej wartości nie miało, i już się wszystkim nudziło słuchać, i zaczęli po jednemu wychodzić, ale przecież skończył. Teraz zabrał głos ten człowiek, którego wymienić nie mogę, bo mi jak kamień na sercu leży, ten tak zwany kierownik »Katolika« i ludu polskiego. Nie mogłem go ani poznać, bom go już dawno nie widział, bo się nigdzie nie pokaże. Skoro zaczął mówić, to go poznałem po mowie: ten człowiek tak wyglądał, jak gdyby był z gipsu, był blady, widać było po nim, jak mu serce nie dało spokoju, a jednak musiał mówić o dobroci centrowej. Klaskali mu niektórzy za to, ale było ich bardzo mało, a inni ludzie, co obok mnie stali, mówili: widzisz go bracie, to jest ten, co lud polski w pole wywiódł i centrowcom zaprzędał. Nie rozumiałem wszystkiego, co mówił, ino tyle dosłyszałem, jak mówił, jakie to Centrum mocne jest, a »Koło polskie« słabe, bo jeno 13 posłów do niego należy (pomylił się, bo było ich 14. Przep. Red.) Następnie przemówił centrowiec Królik. Jakem sobie tego człowieka obejrzał, tom się musiał roześmiać, a obok mnie ci ludzie wszyscy się śmiali, a usta sobie zatykali, boć to prawdziwy królik, bieda go było rozumieć, co tam wszystko szeptal o tej dobroci centrowej, o tem, jak się to będzie o wszystko starał, a co parę słów wymówił, to się zająkał i utykał, a tymi wargami ruszał i ruszał, i taki to człowiek do tak ważnej rzeczy się wdiera, aby panów oglądać a kiwać na wszystko. Takiego nam do Berlina nie trza, tam musi iść taki pan, przed którym panowie w Berlinie respekt mieć będą; takim jest pan dr. Stęślicki. Ludu polski! Robotnicy, gospodarze i rolnicy, dołączcie wszystkich sił waszych, abyśmy nie dożyli tej hańby, że narzucono nam przez tak zw. kierownika »Katolika« Królik pojeździe jako poseł do Berlina. Lepiej im obydwom zostać w domu i błagać Boga i modlić się o łaskę i o lepszy rozum.

Stary obywatel z Bytomia.

Bytom. Nieraz już chętna mnie brała do napisania korespondencyjki z bruku bytomskiego, dotyczącej rozlicznego echa przedwyborczych zdań, ale nie znając kandydata p. Królika, wstrzymałem się z listem, by go mimowolnie czasem nie drasnąć.

Wczorajsze zebranie »sposzonych« centrowców wyjaśniło nareszcie mglistą mą wyobraźnię. Dziś nawet znam już niejako wynik wyborów powiatu bytomsko-tarnogórskiego.

Pominąwszy czerwonych braciśzków, nieliczną gromadę hakatystów-katolików z p. Antosem na czele i wolnomyślnych żydków z lutrami — pozostają ślepe ryby z Królikiem i . . . nowy ruch narodowy z jasno określonym sztandarem.

(»Ślepe ryby« mówię dla tego, bo i ja niedawno z centrowcami się łączyłem, i wtedy oto jak ślepa ryba — błąkałem się po ciemnej przestrzeni, nie mogąc znaleźć punktu oparcia i swobodnej myśli, która człowieka wiedzie do celu. Polakowi mdło było w tej mieszaninie.)

Jako dawnego czytelnika »Katolika« zabrał mnie jedyny program »Górnoślązaka« jednym zamachem pod swój sztandar.

Poszedłem także na wiec centrowców w Bytomiu, poszedłem na ten wiec centrowy do Sanssouci, by raz nareszcie skorzystać ze sposobności i poznać p. Królika, wsłuchując się w dźwięki złotej jego wymowy; sądziłem przecież, że z Królika parlamentaryusz urodzony.

Mój Boże! — pomyślałem sobie z rumieńcem wstydu po wiece — czemu to w tak wyraźny i ostry sposób strofujesz biednego Katolika (czytaj Napieralskiego) i wraz z dajczkatolikiem duchowieństwem tych panoczków, którzy razem — w najlepszej wierze działając po dokładnem obejrzeniu sobie szan. Królika wyrządzili sobie tego figla, że postawili go . . . kandydatem na o . . . po-sła!

Nie, nie — dożyć tego figla, figel ten zostanie historycznym figlem . . . ale dla kogo — to zobaczymy 16. 6. 03.

Co do mnie, to już dziś wiem, dla kogo, dla tego też wdycham; bo jako chrześcianinowi żal mi mego bliźniego — p. Królika, który na swoje stare lata stał się narzędziem materyalistów.

Najprzód się trzeba czegoś nauczyć, a potem pamiętać, że ma się język w gębie, bo poseł bez języka w Berlinie jest zbyteczny. — No, ale kandydatury p. Królika na seryo już brać nie potrzeba!

Zgadnijcie teraz olbrzymie gromady narodowców, kogo Pan Bóg kandydatura p. Królika ukarał i nadal karać będzie...

Ja o tym wiece wczorajszym wolę wam zamilczeć, bo żal by mi też było innych zblakanych owieczek, barana i pastuchów. Bartek Śpilka.

Kol. Bielszowice. W środę po południu przejechał woźnica Löwe na drodze do kopalni 4-letniego chłopca robotnika Cierlickiego. Chłopiec odniósł ciężkie okaleczenie na nogach, tak że trzeba go było umieścić w lazarecie.

Zabrze. Według rozporządzenia ministra zarządono dochodzenia na kopalni król. Ludwiki, którzy urzędnicy i robotnicy szczególnie się odznaczyli przy pracach ratunkowych podczas katastrofy kwietniowej. Na mocy tego otrzyma 3 sztygarów, 1 nadgórnika i 25 górników od władzy odznaczenia. W tych dniach wydano pewnego górniką z pracy, którego spotkano, gdy przy rozstrzelaniu węgla obsadzał dziury pyłem węglanym, co jest surowo zakazanem, gdyż według orzeczenia rzeczoznawców właśnie obsadzanie dziur pyłem węglanym spowodować miało katastrofę kwietniową. Ow górnik będzie za to stawał jeszcze przed sądem.

Łukasina w Raciborskiem. Brutalny czyn popełnił tutaj robotnik Tomaszek, który podczas przeczki z żoną swą rzucił na nią flaszkę. Jednakże chybił celu, a flaszką ugodził 5-letniego synka w twarz tak nieszczęśliwie, że trzeba było natychmiast zawołać lekarza. — Jakże potem dzieci mają mieć poszanowanie dla rodziców, którzy im takie dają zgorznie!

Racibórz. Pewien kołownik przejechał na ulicy włowę Ernestynę Placzek, która przytem odniosła tak znaczne obrażenia, że nie mogła się sama z miejsca ruszyć i dopiero kilkoro ludzi odprowadziło ją do domu. Winę ponosi kołownik, który na czas nie dzwonił; zapisano go też na karę. Dobrze byłoby, aby policja wogóle trochę więcej patrzyła na palce kołownikom, którzy pędzą nieraz przez ulice, nie bacząc wcale na przechodniów, to też co chwilę słyszy się o wypadkach. I tak przed kilkoma dniami przejechano dwóch gimnazystów, tak że upadli na ziemię i pokaleczyli sobie nogi.

Z pod Raciborza. U nas polska ludność bardzo jest oburzoną na dotychczasowego posła centrowego ks. Franka, ponieważ przez dziesięć lat ani razu w Berlinie się nie odezwał. Księża centrowcy uniewinniają swego konfratratę, że ks. Frank jest chory na gardło. A pocóż nam go na nowo polecają i każą obierać. Toć on znowu, jeżeli go boli gardło, nie a nie nie będzie nas bronił. Ale już to tak bywa, ksiądz ksiądz broni — bo musi. Inaczej poszedłby do księżej kozy — albo na piaski brandenburskie.

Ks. Frank tylko jeden raz pokazał się na zebraniu w Sudole. Wtedy to nawet przyobiecował na żądanie gospodarza Emanuela Wyszkonja z Wojnowic, że będzie w Berlinie domagał się lepszych praw i żeby każdemu kasowemu wolno iść do tego doktora, gdzie mu się podoba. — A czy ks. Frank dotrzymał słowa? Nie, bo zapewne jak w Berlinie o tem mowa była, to naszego centrowca bolało gardło!

Drugi raz — i to już krótko przed wyborami — pokazał się poseł centrowiec ks. Frank w Krzenowicach i opowiadał, że dla tego centrum i on także głosowali za clami (t. j. za podrożeniem chleba i mięsa), ażeby potem z tego podatku otrzymały pensje wdowy i sieroty. Wtenczas jeden z obecnych tam Morawianin zapytał się ks. Franka, jakie to sieroty i jakie wdowy otrzymać mają to oślawione wsparcie. I kiedy ks. Frank nie umiał dać odpowiedzi żadnej pytającemu, wtedy ten Morawianin wprost oświadczył: Przewielebny Paniel U nas też jest jedna sierota i wdowa po śmierci księcia Lichnowskiego w Kuchelni — jego żona została wdową, a syn jest sierotą. Czy to i takie wdowy i takie

sieroty też otrzymają to centrowe wsparcie? — I słuchajcie ludzie? Centrowy poseł na to zapytanie nie umiał się wytłomaczyć!

Pytam się więc was, czy to taki poseł centrowy może nas bronić skutecznie w Berlinie, jeżeli on nawet prostym ludziom w Krzenowicach nie umie wyjaśnić sprawy i samego siebie obronić? Takiego posła nie możemy już dalej wybierać. Pan dr. Rostek jest tak samo dobrym katolikiem jak ks. Frank. Dr. Rostek będzie bronił praw Ojca św., praw duchowieństwa i praw ks. jezuitów. Ks. Frank też więcej uczynić nie może.

Koło polskie jest tak samo katolickie, jak centrum. Bo czyż teraziejszy arcybiskup ks. dr. Floryan Stabilewski jest gorszym katolikiem jak Ballestrem, a ks. prałat Stychel gorszym katolikiem jak Faltin, a ks. prałat dr. Jażdżewski czy jest gorszym katolikiem jak ks. Frank? A przecież i obecny ks. arcybiskup Stabilewski jako poseł nie należał do centrum, tylko do Koła polskiego, a ks. prałat dr. Jażdżewski i ks. prałat Stychel do dziś dnia należą nie do centrowców, tylko do Koła polskiego.

Czy my Polacy jesteśmy gorszymi katolikami, jak Niemcy? Nie — przynigdy. Pomiedzy Polakami prawie że żadnych nie ma innowierców, a Niemców trzy czwarte są lutrami i protestantami. Marcin Luter — to niemiecki ksiądz katolicki, który Ojca św. nazwał antychrystem. A elektor Brandenburski, Albrecht, książe pruski czy nie był mnichem niemieckim, a przecież złamał przysięgę zakonną. O wrocławskim księciu biskupie Sedlnitzkim to nawet sami niemieccy księża nie lubią słuchać, taka to była dusza! Umarł lutrem w Berlinie. — My Polacy nie mieliśmy ani Lutra, ani Kalwina, my możemy poszczycić się Piotrem Skargą, co napisał Żywoty Świętych, a w nowszych czasach ks. Antoniewiczem.

A czy to nie powiedział sam Ojciec św. do Polaków, proszących go o relikwie święte: Czegoż żądacie? Weźcie garść ziemi waszej, która jest zroszoną krwią waszych przodków, walczących za św. wiarę katolicką!

Dla tego i ja piszący te słowa wołam z całego serca: Maryo, Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!

Stary Śpiewak z Ostroga.

Tuły w pow. oleskim. Ks. dziekan Pitach z Bogacie wprowadzał dnia 25 maja ks. kapelana Pęsiora na tutejsze probostwo, albowiem dotychczasowy ks. prob. Adamek został przesadzony do Popielowa pod Opolem. Ks. Pęsior był dotychczas kapelanem u nas. Teraz będzie administratorem. Parafia nasza liczy przeszło 1500 dusz.

## Wielkopolska.

Rawicz. Na kościół w Rawiezu złożyli pp.: W. Sulicki Inowrocław 3.06 m., A. Maciejewski Lubin 5 m., Rektor Winogrodzki Guhran 5 m., Zukaczewski i m., hr. Schaffgotsch 10 m., przez p. Józefa Górskiego z Rózentala pp. J. Gajkowski, J. Kamiowski, I. Eppa, Gorska, Dollata, Gutt, Boroszewski, Lisewski, Krzyżanowski, Glock, Natzel, Ziliński, Mankowski, Neskowski, B. Eppa, Suchecki, Ciesielski, Balzer, J. Krajnik, Lubjewska, J. Manikowski, S. Wojtach, Albrecht, Kieberski, Jandzejewski, J. Glock, Zoldowska, Stopiński, Dembicki, Sarnowski, Barański, J. Kosandowski, T. Kosandowski, B. Kujawski, Dombrowski, Stupek, Wiśniewski, Pasterski, J. Krajnik, Kiedzewska, Zieliński, Nagorski, Jezierska, Ostrawski, M. T., I. Schwerek, F. Zagórski, Gryszkiewicz, Pielecki, Lorenz Richert, Dżerzanski, Poirkowski, Gorski razem 28.70 marek, ks. Janicki 50 marek. Pani Karłowska 3 piękne ornaty, P. M. J. Kretschmer obrusy, ręczniki, korporały etc. Pani Grabska i Wilczyńska 6 m. i obrus. Wszystkiem Dobrodziejom serdecznie »Bóg zapłać!« Ks. Dams.

## Sprawy towarzystw.

Bottrop-Boyer. Tow. św. Stanisława Kostki z Boyer urządzi wspólnie z Tow. św. Jacka z Botropu swą wycieczkę latową, dnia 7 czerwca b. r. do ogrodu p. Hessego w Delwig. Członkowie Tow. powinni się zatem stawić licznie i to w czapkach i oznakach. O czapkę zatem winien się wystarać każdy, oznaki można nabyć w miejscu. Blizsze szczegóły, co do czasu i pochodni, jaki się odbędzie, będą ogłoszone w tę niedzielę przy starym kościele, prosimy zatem uważać. Na wycieczkę zaprasza się życzliwych naszemu tow. rodaków. Zarząd.

# Walne zebranie

odbędzie się  
w niedzielę, 7. czerwca 1903 o godz. 3 po połud.  
w lokalu p. Franko (dawn. p. Gruberta).

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie roczne za rok 1902.
2. Udsielenie zarządowi i radzie nadzorczej pokwitowania za rok 1902.
3. Wybór dwóch członków do rady nadzorczej.
4. Ustanowienie najwyższej kwoty, jaką a) wolno udzielić jednemu członkowi pożyczki, b) wolno pożyczyć od banków.
5. Bank ludowy — Volksbank przystępuje za członka do Banku ludowego — Volksbank w Bytomiu.
6. Uchwalenie wynagrodzenia dla rady nadzorczej.
7. Wnioski członków bez uchwał.

Wstęp tylko dla członków.

Sprawozdanie bankowe za rok 1902 jest wyłożone w lokalu bankowym.

Rybnik, dnia 30. maja 1903.

## Bank ludowy — Volksbank

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht  
Dr. A. Jaworowicz. F. Ogon. F. Plecha.

## Prywatna klinika

dla chorób żołądkowych i kiszek

Bytom G. Sl., ul. Dworcowa 15.

Dr. Wygodziński,

specjalista dla chorób żołądkowych i kiszek.

Telefon 6288. Przyjmuje w godzinach od 9—11, 3—5.

## Swój do swego!

Nlech żyje swojskie rękodzieło!

Rozszerzając w zakresie krawieckim  
moje przedsiębiorstwo, donoszę uprzejmie  
Szan. Rodakom, że zakupiłem na sezon  
letni przy nader korzystnych okoliczno-  
ściach większą ilość

## materyałów krajowych

i zagranicznych,

na co swracam uwagę moim Szan. Od-  
biorcom, i proszę o poparcie.

Z wysokim szacunkiem

**N. Szymkowiak**

w Katowicach

ul. Andrzeja 2 \* Andreasstr. 2  
w domu, gdzie polski Bank Ludowy.

Ludziom rzetelnym daję na odpłatę  
pod przystępnymi warunkami.

## Wiele pieniędzy zarabia się

tylko przy zakupie wprost z fabryki.

Ładne ubrania dla panów po 10% m. j. spodnie,  
ubrania dla ohotpców po 2% m. j. ubrania, pal-  
toty podług miary z najlepszych materii ładnie wykonane  
od 20 do 30 m.

**S. Stark, Katowice,**

narod. rynku i ul. Aug. Schneidera, obok cukierni Danzigera.  
W Wroclawiu mam własną fabrykę.

1. Obrona świętej Czystochowy, historia cudowna a prawdziwa, o Jacku Brzuchalskim, organizmie Czystochowskim, cena 8 fen. z przesyłką 11 fen.
2. O dawnych pieśniach i o św. Wojciechu, pierwszym pieśniarzu, ułożył A. Wrzesień, cena 15, z przesyłką 18 fen.
3. O naszych pierwszych książkach, dawnych szkołach i uniwersytecie krakowskim, przez Orszę, 50, z przes. 60 fen.
4. Krótki sarys piśmiennictwa polskiego od czasów najdawniejszych do końca 18 wieku 63, z przesyłką 73 fen.
5. Kto był Mickiewicz? opow. A. X. Orsza, 13, 18 fen.
6. O życiu i dziełach Michaliewicza, 38, z przes. 48 fen.
7. Juliusz Słowacki, cena 38, z przesyłką 48 fen.
8. Teofil Lenartowicz, jego pieśni z rysunkami, cena 25, z przesyłką 30 fen.
9. Zbiorek poezji Teofila Lenartowicza, cena 25, z przesyłką 30 fen.
10. Wincenty Pol, zyciorys, 13, z przesyłką 18 fen.
11. Zyciorys naszych najlepszych poetów 16-go stulecia, cena 30, z przesyłką 35 fen.
12. O życiu i pismach Franciszka Karpińskiego, cena 13, z przesyłką 18 fen.
13. Ignacy Krasicki, biskup warmiński, cena 13, z przesyłką 18 fen.
14. Mikołaj Rej z Nagłowic 13, z przesyłką 18 fen.
15. O życiu i pismach Kazimierza Brodzińskiego, cena 25, z przesyłką 28 fen.

Książki powyższe winien mieć w domu każdy prawdziwy Polak. Z nich, kochani czytelnicy, dowiedzie się o życiu i dziełach najznakomitszych mężów naszych, którzy jakkolwiek już butwieją ich kości w grobach, jeszcze dziś noszą przed narodem oświaty kaganiec i uczą nas kochać wszystko, co swojskie, co polskie. Kto nam nadesłże 4 marki, otrzyma je franko (bez wszelkich kosztów za opakowanie i przesyłkę) do domu. Adresować prosimy na listach i przesyłkach pieniężnych:

„Górnoślązak“, Kattowitz O.-S.

**Tanie**  
czoskie pierze  
10 funtów: 4 wło-  
siste mk. 8,—  
łopase 10,—, białe  
kwiatpate darto m.  
15,—, 20,—, białe jak śnieg kwa-  
pate darto mk. 25,—, 30,—.  
Wszystka prasa zaliczkę franko.  
wolno od oia. Zamiana lub zwrot  
dowolony jest za wyjątkiem kosztów  
przesyłki.  
Benedikt Saehnel, Loba 370,  
pocista Pilsen, Czechy, Böhmen.

## Kupujcie u swoich!

Polecam Szan. Publiczności  
Nowego Szarlottenhovu mój

## handel kolonialny

i proszę o poparcie.

Z szacunkiem

**Karol Okoński,**

Nowy Szarlottenhov.

Jedyny polski skład.

## Popierajcie swego!

Szanownym rodakom Har-  
burga, Wilhelmaburga i  
okolicy donoszę uprzejmie, iż  
z dniem 25 maja objąłem

## interes chleba

po p. Szwarcu. Jako gorliwy  
Polak i katolik, który zawsze  
w gronie rodaków się obracał  
i dla dobra towarzyszy polskich  
pracował, mam nadzieję, że  
Szanowni Rodacy nie zapomną  
o przedsiębiorstwie polskiem,  
ale przeciwnie będą wspierać  
wszelkimi siłami.

Z głębokim szacunkiem

**Józef Bullński, Harburg,**

Neustr. 501.

## Dorózka,

znajdująca się w dobrym stanie,  
z nakrywaniem, jest tania  
do sprzedania.

**Franciszek Piela,**

kupiec,  
Król. Huta, ul. Nast. tronu 56.

## Posz. się agenta

do sprzed. pier-  
woszor. cygar  
w wagnr. ewent.  
250 mk. miesięcznie.  
Jürgensen & Co., Hamburg.

## Zaproszenia

weselne

wykonuje

gustownie i tanio

Drukarnia

„Górnoślązaka“.

## Pożyczki

na wszelkie cele, w każdej wy-  
sokości przez K. E. Koschor-  
ka, Berlin SW. 48. Porto  
na odpowiedź.

## Pieniądze

każdej wysok. natych-  
miast na rewers, hy-  
poteki, wekale, zabezp.  
na życie pod korz. warunkami.  
A. Löthöfel, Berlin W. 64.  
znaczek na odpowiedź.

Sliwki funt od	25 fen.	margarynę funt od	49 fen.
makaroni „ „	20 „	tuście „ „	53 „
fasole „ „	14 „	„ najlepsze funt	69 „
groch „ „	14 „	cukier funt tylko	30 i 31
soczewica „ „	12 „	sól funt	9 „
mąkę pszenną funt	11 „	sodę funt	3 „
„ kartoflaną „	14 „	zapalki pudełko	6 „
ryż funt od	12 „	szczotki do	
kapustę funt	6 „	szorowania po	20 „
		tuzin śledzi tylko	33 „

## P. Wawrzinek,

Bottrop, ul. Główna 40 (Hauptstrasse).

## Zakład leczniczy i klinika na nerwy

Bytom G.-Ś. Nr. telefonu 1089.  
Metoda leczenia wodą i światłem, leczenie elek-  
trycznością, masaż, wibracja i t. d.  
dla cierpiących na choroby reumatyczne,  
leczenia dla utyła słabych i schudniętą otłych,  
odwyznaczania od alkoholu i morfiny.

Objadniona darmo.

**Dr. Hayn,** lekarz na nerwy.

## Nowe książki dla rolników.

1. Co to jest rola? Jak powstała, jakie są jej gatunki i jak je rozpoznawać? jest to rozprawa, która została nagrodzona na konkursie „Gazety Rolniczej“, zajmując bardzo wywodami swemi od początku aż do końca — cenę 25 fen., z przesyłką 30 fen.
2. O nawożeniu obornikiem i innymi nawozami dla użytku gospodarzy wiejskich napisał **Michał Natanson** — cena 38 fen., z przesyłką 48 fen.
3. O płodozmianie i gospodarstwie płodozmien-  
nem do użytku gospodarzy wiejskich napisał **Piotr Danysz** —  
cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
4. Jak można ulepszyć nasze zboża? i 11-tu ry-  
kami, dla użytku gospodarzy rolnych napisał **Antoni Sempo-  
łowski** — cena 38 fen., z przes. 42 fen.
5. O uprawie owsa dla użytku gospodarzy napisał  
**Stanisław Chelkowski** — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
6. Uprawa pszenicy na gruntach wilgotnych, gli-  
nistych przez **Szymona Gryffa** — cena 13 fen., z przes. 16 f.
7. Jak należy uprawiać kartofle? napisał **Tymo-  
teusz Łuniewski** — cenę 25 fen., z przes. 30 fen.
8. O uprawie buraków cukrowych napisał **Michał  
Natanson** — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
9. O szkodliwych chwastach i potrzebie ich tę-  
pienia napisał **Zygmunt Skrzyński** — cena 38 fen., z prze-  
syłką 43 fenogów.
10. O żywieniu się roślin gospodarskich napisał  
**Piotr Danysz** — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
11. Jak poprawić łąki napisał **A. Śniegocki** — cena  
50 fen., z przes. 55 fen.
12. Koniczyny i lucerny napisał **A. Śniegocki** — cena  
38 fen., z przes. 43 fen.
13. Rośliny groszkowe napisał **A. Śniegocki** — cena  
25 fen., z przes. 30 fen.
14. Rośliny okopowe napisał **A. Śniegocki** — cena  
50 fen., z przes. 55 fen.
15. Z jakich części składa się roślina? — cena 20  
fen., z przes. 25 fen.
16. Konie gospodarskie napisał **Dr. Antoni Barański**  
cena 30 fen., z przes. 33 fen.
17. O hodowli i żywieniu bydła rogatego napisał  
**Tadeusz Kossak** — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
18. O hodowli krów, poradnik dla gospodarzy i go-  
spodyń — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
19. Ratowanie bydła odętego opisał **K. Dulęba**  
cena 10 fen., z przes. 13 fen.
20. O hodowli świń napisał **A. Śniegocki** — cena 50  
fen., z przes. 55 fen.
21. Współpracownicy rolnika: kret, jeź i nieto-  
perz napisał **B. H. Tarczynski** — cena 15 fen., z przes. 18 fen.
22. Co się dzieje w ulach? Życie i obyczaje pszczoły  
zwyczajnej — cena 38 fen., z przes. 42 fen.
23. Owady, ich znaczenie w gospodarstwie napisał  
**M. Brzeźński** — cena 30 fen., z przes. 35 fen.
24. Jak urządzić gniazda i opiekować się ptaka-  
mi napisał **B. Dyakowski** — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
25. Co człowiek zawdzięcza zwierzętom? odczyt  
**Władysława Umieńskiego** — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
26. O maszynach rolniczych napisał **Stanisław Wroń-  
ski** — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
27. Zadrzewianie nieużytków opisał **Aleksander No-  
wicki** — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
28. O drzewach przy drodze napisał **Edmund Jan-  
kowski** — cena 20 fen., z przes. 25 fen.
29. O budowie zagród włościańskich napisał **Maciej  
Morawski** — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
30. Rolnictwo włościańskie za granicą napisał **M.  
Malinowski** z 16 rysunkami — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
31. Włościańskie stowarzyszenia rolnicze w róż-  
nych krajach napisał **M. Malinowski** — cena 30 fen., z prze-  
syłką 35 fen.
32. Gospodarz Polski, kalendarz na rok 1901, ułożył  
**M. Brzeźński**, zawiera nadzwyczaj dobre rady i wskazówki, jest  
niezbędny w każdym domu rolnika — cena 38 fen., z prze-  
syłką 58 fen.
33. Upominek dla matek i gospodyń napisała **An-  
toszka** — cena 63 fen., z przesyłką 68 fen.

**Rolnicy!** Powyższymi książkami dajemy wam  
dar, którego nie odrzucacie; nie bądźcie łakomi na  
parę marek, które na książki niniejsze wydacie, gdyż  
zaręczamy wam, że niejednemu się oczy otworzą i bę-  
dzie się starał naprawić to, co dotąd z swą rolą, by-  
dłem i t. d. źle zrobił. Książki powyższe są tak xro-  
zumiale napisane i po większej części objaśnione  
w obrazkach, że każdy je zrozumieć musi.

Kto nam nadesłże pocztą **11 marek 20 feni-  
gów**, otrzyma wszystkie wyżej wymienione książki  
franko. Kto tyle naraz nie może wyłożyć, niech sobie  
wybierze te, które za najpotrzebniejsze uważa, niech  
nam je wymieni, przysłże pieniądze a wysłemy zaraz  
książki. Kto naprzód pieniędzy nie nadesłże, temu prze-  
ślemy przez zaliczkę.

Adresować prosimy na listach i przesyłkach pie-  
niężnych:

„Górnoślązak“, Kattowitz O.-S.

Unterzeichneter aboniert hermit bei dem Kaiserl.  
Postamt für den Monat Juni die in Kattowitz er-  
scheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

(Abtheilung II. t. poln. No. 56 der Zeitungspreisliste)

für 0,44 mk., mit Abtrag 0,58 mrk.

(Imię i nazwisko):

(Mieszkanie):

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

den 190

Kaiserl. Post